

wojny światowej jako ochotnik w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Inny szlachcic śląski, Filip hrabia Collona, tłumaczył z niemieckiego na polski modlitewniki sprzedawane na Górze Świętej Anny. Z pozytywnego nastawienia do Polaków słynęli też Oppersdorffowie mieszkający w Głogówku. Przed wojną hrabina Oppersdorff z domu Rodziwiłłówna nakazywała swojej służbie śpiewanie polskich pieśni ludowych, by chronić je od zapomnienia (s. 176).

Przeciętny mieszkaniec Śląska nie miał bezpośredniego kontaktu z arystokracją czy ziemiaństwem, stąd trudno mówić, że ta grupa miała wzorotwórczy charakter dla społeczności regionu. Prędzej kontakt z przedstawicielami klasy średniej, to jest urzędnikiem, majtrem w pracy czy sklepikarzem, którzy na ogół byli Niemcami, mógł wywierać wpływ kulturowy. Nie zmienia to faktu, że polskość na Śląsku nie była tylko cechą niższych warstw społecznych. O tym rzadko się wspomina; książka W. Korzeniowskiej uzupełnia historyczny obraz społeczności regionu.

Nie ma jednak prac idealnych. W przypadku omawianej książki rażą błędy wynikające z lekceważenia terminologii struktur społecznych. Lata demokratyzacji w PRL sprawiły, że nawet historikom stopnie i tytuły szlacheckie mieszają się, a ich hierarchia się zaciera. Dlatego na przykład na str. 34 trafia się *passus*, „najmłodsza siostra Karola Lichnowskiego – Małgorzata wyszła za mąż na hrabiego Karola Lanckorońskiego z Brzezia. Syna i dwie córki wychowali na patriotów – Polaków (ich córką jest księżna Karolina Lanckorońska)” Otóż córka hrabiego jest hrabianką, a nie księżną, chyba że wyjdzie za mąż za księcia. Praca W. Korzeniowskiej warta jest przeczytania, a po poprawieniu błędów – popularyzacji.

Maria Szeja

KAJETAN MORAWSKI: *Wspólna droga z Rogerem Raczyńskim. Wspomnienia*. Wstęp Janusz Pajewski, przedmowa Marcin Libicki. Przygotowanie do druku i objaśnienia Przemysław Matusik, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1998, 310 ss., 2 ilustracje.

Najcenniejszą książką Kajetana Morawskiego jest wydany w Paryżu w 1960 r. tom wspomnień pt. *Tamten brzeg*. O wiele mniej znana *Wspólna droga* opublikowana została w dwa lata później. Obecnie, pod nieco zmienionym (bardziej precyzyjnym) tytułem i uzupełniona m.in. o interesujące aneksy, ta ostatnia książka ukazuje się na rynku krajowym.

Kajetan Dzierżykraj-Morawski (1892-1973), ze starego wielkopolskiego rodu ziemiańskiego, m.in. stał na czele Ministerstwa Spraw Zagranicznych (jako kierownik tego resortu) w obalonym przez Piłsudskiego ostatnim gabinecie Witosy. Później, w latach 1929-1934, reprezentował Polskę w Górnośląskiej Komisji Mieszanej, a następnie pełnił funkcję podsekretarza stanu w Ministerstwie Skarbu (w latach 1936-1939, przy ministrze Kwiatkowskim). Podczas wojny był kolejno posłem RP przy emigracyjnym rządzie czechosłowackim, sekretarzem generalnym Ministerstwa Spraw Zagranicznych (w latach 1941-1943) oraz ambasadorem przy rządzie gen. de Gaulle'a.

Bohaterem *Wspólnej drogi* jest zaś Roger Raczyński (1889-1945), stosunkowo mało znany szerszym kręgom publiczności brat jednej z czołowych postaci powrześniowej emigracji – Edwarda Raczyńskiego. W latach 1929-1934 Roger Raczyński był wojewodą poznańskim, lecz największą rolę odegrał jako (bardzo różnie oceniany) ambasador RP w Bukareszcie. Placówkę rumuńską objął w 1938, przejmując ją z rąk Mirosława Arciszewskiego. Ambasadą kierował do chwili jej zlikwidowania przez władze rumuńskie jesienią 1940 r., a od 1942 r. reprezentował Rzeczpospolitą przy rządzie greckim na emigracji i następnie w Atenach, gdzie zmarł na atak serca w listopadzie 1945 r.

Napisane jak zwykle u tego autora dobrym piórem eseistyczne wspomnienia czyta się z dużym zainteresowaniem. Mimo że ten akurat tom nie należy – w odróżnieniu od *Tamtego brzegu* – do najważniejszych pozycji powojennej memuarystyki polskiej, jego lektura godna jest polecenia. Czytelnik ma szansę chociażby otrzeć się o coś, co nazywane jest niekiedy „klimatem epoki”, otrzymuje garść mało znanych szczegółów, nieco anegdot, a także kilka udanych prób sportretowania niektórych postaci. Warto tę książkę znać choćby dla niezwykle celnych portretów marszałka Rydza-Śmigłego, kardynała Hlonda i generała Sikorskiego. O Becku, którego polityki K. Morawski zawsze był krytykiem, pisze m.in.: „wybitnie zdolnego i wybitnie pewnego siebie ostatniego kierownika dyplomacji polskiej w niepodległym dwudziestolecu zaliczyć należy do tej licznej kategorii rodaków Kopernika, która nigdy nie uwierzyła, że Ziemia obraca się wokół Słońca, a nie Słońce wkoło Ziemi. Z błędnego założenia wyciągał inteligentne niezyciowe wnioski” (ss. 97-98).

O swym przyjacielu, Rogerze Raczyńskim, K. Morawski pisze – jakżeby inaczej – niezwykle serdecznie (podobnie zresztą czyni to Jerzy Giedroyc w krótkim wspomnieniu dołączonym do krajowego wydania książki). Czytelnik zainteresowany postacią ambasadora RP w Bukareszcie pozostanie jednak z pewnym uczuciem niedosytu. O wiele więcej chciałbym bowiem dowiedzieć się o roli, jaką R. Raczyński odegrał we wrześniu 1939 r., gdy przyczynił się do odsunięcia od władzy obozu sanacyjnego. Piłsudczycy nie zapomnieli tego Raczyńskiemu, określając zwłaszcza postawę Raczyńskiego wobec ministra Becka mianem kompletnej nielojalności (zob. m.in. J. Szembek, *Diariusz. Wrzesień-grudzień 1939*. Przedmowa i przypisy B. Grzeloński, Warszawa 1989, s. 131; P. Starzeński, *Trzy lata z Beckiem*. Przedmowa i przypisy B. Grzeloński, Warszawa 1991, s. 162 i n.; ostatnio w pełnym tekście wspomnień W. T. Drymmera, *W służbie Polsce*. Warszawa 1998, ss. 211, 217, 223-224). Dobrze się stało, że w aneksie zamieszczono zapiski R. Raczyńskiego w tej sprawie, pochodzące z maja 1940 r., siłą rzeczy mocno jednostronne, a opublikowane po raz pierwszy na łamach miesięcznika „Kultura” w lipcu 1948 r.

Skoro zaś już o aneksach mowa, warto zwrócić uwagę na dziesięć listów R. Raczyńskiego do K. Morawskiego, wysłanych z Egiptu w latach 1943-1945. Dwa spośród nich znajdują się w zbiorach poznańskiej Biblioteki Raczyńskich, a pozostałe przechowywane są w Bibliotece Polskiej w Paryżu.

Tom został starannie zredagowany przez Przemysława Matusika, który opracował również przypisy i poprawił dostrzeżone (aczkolwiek nie wszystkie) pomyłki autora wspomnień. Potknięcia w przypisach są nieliczne (s. 100: G. Ciano kierował włoską dyplomacją do 1943, a nie do 1944 r.; s. 174: książka J. Łukasiewicza pt. *Polska jest mocarstwem* ukazała się w 1939, a nie w 1937 r.; brak daty śmierci w biogramie kardynała Hlonda), a zamieszczone objaśnienia znakomicie ułatwiają lekturę czytelnikowi mniej zorientowanemu w realiach II Rzeczypospolitej.

Stanisław Żerko

MAREK ZYBURA (wyd.): *Mit dem wort am leben hängen... Reiner Kunze zum 65. Geburtstag*. Heidelberg 1998, 176 ss.

Wrocławski germanista Marek Zybura wydał z okazji 65. urodzin niemieckiego poety Reinera Kunzego jubileuszowy tom. W tytule umieścił sformułowanie zaczerpnięte z jednego z wierszy Jubilata „*Mit dem wort am leben hängen...*” *Reiner Kunze zum 65. Geburtstag* („*Trwać przy życiu dzięki słowu...*” *Reinerowi Kunzemu na 65. urodziny*). Tytuł dobrany jest celnie, ponieważ po pierwsze: wprowadza czytelnika w jakże bardzo specyficzny klimat poezji Kunzego tworzącego swe wiersze z minimum słów dobranych maksymalnie precyzyjnie, wymownych brzmieniem i głębokich